

□ Czas czytania: 8 min.

Don Bosco był nie tylko niestrudzonym wychowawcą i duszpasterzem, ale także człowiekiem o niezwyklej przedsiębiorczości, zdolnym do wymyślania nowych i odważnych rozwiązań, aby wspierać swoje dzieła. Rosnące potrzeby ekonomiczne Oratorium Valdocco, stale się rozwijającego, skłoniły go do poszukiwania coraz skuteczniejszych środków, aby zapewnić wyżywienie, zakwaterowanie, szkołę i pracę tysiącom chłopców. Wśród nich loterie stanowiły jedną z najbardziej pomysłowych intuicji: prawdziwe przedsięwzięcia zbiorowe, które angażowały szlachtę, księży, dobroczyńców i zwykłych obywateli. Nie było to proste, ponieważ ustawodawstwo piemonckie rygorystycznie regulowało loterie, zezwalając na ich organizację prywatnym osobom tylko w ściśle określonych przypadkach. I nie chodziło tylko o zbieranie funduszy, ale o stworzenie sieci solidarności, która jednoczyła turyńskie społeczeństwo wokół projektu edukacyjnego i duchowego Oratorium. Pierwsza, w 1851 roku, była niezapomnianą przygodą, pełną nieprzewidzianych zdarzeń i sukcesów.

Pieniądze, które trafiały w ręce księdza Bosko, pozostawały tam przez krótki czas, ponieważ były natychmiast wykorzystywane do zapewnienia wyżywienia, zakwaterowania, szkoły i pracy dziesiątkom tysięcy chłopców lub do budowy kolegiów, sierocińców i kościołów lub do wspierania misji w Ameryce Południowej. Jego rachunki, jak wiemy, zawsze były na minusie; długi towarzyszyły mu przez całe życie.

Wśród środków inteligentnie przyjętych przez Księdza Bosko w celu sfinansowania jego dzieł możemy z pewnością umieścić loterie: zostało ich zorganizowanych około piętnastu, zarówno małych, jak i dużych. Pierwszą, skromną, była ta w Turynie w 1851 r. na rzecz kościoła św. Franciszka Salezego na Valdocco, a ostatnią, naprawdę wielką, w połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku, była ta, która miała pokryć ogromne wydatki na kościół i dzieło Najświętszego Serca przy dworcu Termini w Rzymie.

Prawdziwa historia tych loterii nie została jeszcze napisana, chociaż nie brakuje źródeł na ten temat. Tylko w odniesieniu do pierwszej, z 1851 roku, sami odzyskaliśmy tuzin innych, niepublikowanych źródeł. Dzięki nim rekonstruujemy jej trudną historię w dwóch epizodach.

Wniosek o zezwolenie

Zgodnie z ustawą o Instrukcjach Generalnej Spółki Finansów Królewskich z dnia 24 lutego 1820 r. – zmodyfikowaną przez Dekrety Królewskie ze stycznia 1835 r. z datą

24 sierpnia 1835 r., a następnie przez Dekrety Królewskie z dnia 17 lipca 1845 r. – w przypadku każdej loterii krajowej (Królestwo Sardynii) wymagane było uprzednie zezwolenie rządu.

Dla księdza Bosko była to przede wszystkim kwestia moralnej pewności powodzenia projektu. Miał ją dzięki ekonomicznemu i moralnemu wsparciu pierwszych dobroczyńców: szlacheckich rodzin Callori i Fassati oraz kanonika Anglesio z Cottolengo. Rozpoczął więc coś, co okazało się prawdziwym przedsięwzięciem. W krótkim czasie udało mu się powołać komisję organizacyjną, początkowo składającą się z szesnastu znanych osobistości, później zwiększoną do dwudziestu. Wśród nich było wiele oficjalnie uznanych władz cywilnych, takich jak senator (mianowany skarbnikiem), dwóch zastępców burmistrza, trzech radnych miejskich; następnie prestiżowi księża, tacy jak teolodzy Pietro Baricco, zastępca burmistrza i sekretarz Komisji, Giovanni Borel, kapelan sądowy, Giuseppe Ortalda, dyrektor Opera Pia di Propaganda Fide, Roberto Murialdo, współzałożyciel Collegio degli Artigianelli i Stowarzyszenia Dobroczynności; i wreszcie doświadczeni ludzie, tacy jak inżynier, ceniony złotnik, handlarz hurtowy itp. Wszyscy, w większości właściciele ziemscy, znani księdzu Bosko i „sąsiedzi” pracy na Valdocco.

Po skompletowaniu Komisji, na początku grudnia 1851 r. ksiądz Bosko przekazał formalną prośbę Generalnemu Intendentowi Finansów, kawalerowi Alessandro Pernati di Momo (przyszłemu senatorowi i ministrowi spraw wewnętrznych Królestwa), ale i równocześnie „przyjacielowi” dzieła na Valdocco.

Apel o dary

Do wniosku o zezwolenie dołączył bardzo interesujący okólnik, w którym po nakreśleniu poruszającej historii Oratorium – docenionej przez rodzinę królewską, władze rządowe i władze miejskie – wskazał, że ciągła potrzeba rozbudowy Opera di Valdocco, aby móc pomieścić coraz więcej młodych ludzi, pochłania zasoby ekonomiczne pochodzące z prywatnej dobroczynności. W związku z tym, aby pokryć wydatki związane z ukończeniem budowy nowej kaplicy, podjęto decyzję o odwołaniu się do dobroczynności publicznej poprzez loterię darów, które miałyby być ofiarowane spontanicznie: Środek ten polega na loterii przedmiotów, na której pomysł podjęcia się wpadli niżej podpisani, w celu pokrycia wydatków na ukończenie nowej kaplicy i której Jaśnie Pan bez wątpienia zechce udzielić swojego wsparcia, zastanawiając się nad doskonałością dzieła, do którego jest skierowana. Bez względu na to, co Jaśnie Pan zechce ofiarować, czy to jedwab, wełnę, metal czy drewno, czy dzieło renomowanego artysty, czy skromnego robotnika, czy ciężko pracującego rzemieślnika, czy dobroczynnej szlachcianki, wszystko zostanie z wdzięcznością przyjęte, ponieważ w kwestii dobroczynności każda mała pomoc jest

wielką rzeczą, a ponieważ ofiary, nawet te małe, razem mogą wystarczyć do ukończenia pożądanego dzieła.

Okólnik wskazywał również nazwiska promotorów, którym można było przekazywać dary, oraz zaufane osoby, które następnie je zbierały i strzegły. Wśród 46 promotorów znalazły się różne kategorie osób: przedsiębiorcy, profesorowie, impresariowie, studenci, duchowni, sklepikarze, kupcy, księża; z drugiej strony wśród około 90 promotorów zdawały się przeważać szlachcianki (baronowe, markizy, hrabiny i ich towarzysze).

Nie omieszkał dołączyć do wniosku „planu loterii” z wszystkimi jego aspektami formalnymi: zbieranie przedmiotów, pokwitowanie dostarczenia przedmiotów, ich wycena, uwierzytelnione bilety do sprzedaży w liczbie proporcjonalnej do liczby i wartości przedmiotów, ich wystawienie na widok publiczny, losowanie zwycięzców, publikacja wylosowanych liczb, czas na odbiór nagród itp... Seria wymagających zadań, od których ksiądz Bosko się nie uchylał. Kaplica Pinardiego nie wystarczała już jego młodzieży: potrzebowali większego kościoła, planowanego kościoła św. Franciszka Salezego (kilkanaście lat później będą potrzebować jeszcze większego, Maryi Wspomożycielki!).

Pozytywna odpowiedź

Biorąc pod uwagę powagę inicjatywy i wysoką „jakość” członków Komisji Wnioskującej, odpowiedź Intendentury mogła być tylko pozytywna i natychmiastowa. W dniu 17 grudnia wspomniany zastępca burmistrza Pietro Baricco przekazał księdzu Bosko odpowiedni dekret, z zaproszeniem do przekazania kopii przyszłych formalnych aktów loterii do administracji miejskiej, odpowiedzialnej za prawidłowość wszystkich wymogów prawnych. W tym momencie przed Bożym Narodzeniem ksiądz Bosko wysłał powyższy okólnik do drukarni, rozpowszechnił go i zaczął zbierać dary.

Miał na to dwa miesiące, ponieważ w ciągu roku odbywały się także inne loterie. Jednak dary napływały powoli, więc w połowie stycznia Ksiądz Bosko został zmuszony do ponownego wydrukowania powyższego okólnika i poprosił o współpracę wszystkich młodych ludzi z Valdocco i przyjaciół, aby napisali adresy, odwiedzili znanych dobroczyńców, nagłośnili inicjatywę i zebrali dary. Ale „najlepsze” miało dopiero nadejść.

Sala wystawowa

Valdocco nie miało miejsca, by wyeksponować dary, więc ksiądz Bosko poprosił wiceburmistrza Baricco, skarbnika komisji loteryjnej, by zwrócił się do Ministerstwa Wojny o trzy pomieszczenia w tej części klasztoru świętego Dominika, która była do

dyspozycji wojska. Ojcowie dominikanie zgodzili się, a minister Alfonso Lamarmora przyznał je 16 stycznia. Wkrótce jednak ksiądz Bosko zdał sobie sprawę, że nie będą one wystarczająco duże, więc poprosił króla, za pośrednictwem jałmużnika, opata Stanislao Gazzelli, o większy pokój. Królewski superintendent Pamparà powiedział mu, że król nie ma odpowiednich pomieszczeń i zaproponował wynajęcie pomieszczeń do gry w Trincotto (lub pallacorda: rodzaj tenisa ręcznego ante litteram) na własny koszt. Pokój ten byłby jednak dostępny tylko w marcu i pod pewnymi warunkami. Ksiądz Bosko odrzucił propozycję, ale przyjął 200 lirów oferowanych przez króla za wynajem lokalu. Następnie udał się na poszukiwanie innej sali i znalazł odpowiednią z polecenia ratusza, za kościołem św. Dominika, kilkaset metrów od Valdocco.

Przybycie darów

W międzyczasie ksiądz Bosko zwrócił się do ministra finansów, słynnego hrabiego Camillo Cavour, o obniżenie lub zwolnienie z kosztów wysyłki listów okólnych, biletów i samych darów. Za pośrednictwem brata hrabiego, bardzo religijnego markiza Gustavo di Cavour, otrzymał zgodę na różne zniżki pocztowe.

Chodziło teraz o znalezienie eksperta, który oszacowałby kwotę prezentów i wynikającą z tego liczbę biletów do sprzedania. Ksiądz Bosko zwrócił się do Intendenta i zasugerował jego nazwisko: złotnik, który był członkiem Komisji. Intendent jednak odpowiedział za pośrednictwem burmistrza, prosząc go o podwójną kopię otrzymanych darów, by mógł wyznaczyć własnego eksperta. Ksiądz Bosko natychmiast spełnił prośbę i tak 19 lutego ekspert wycenił 700 zebranych przedmiotów na 4124,20 lirów. Po trzech miesiącach doszli do 1000 darów, po czterech miesiącach do 2000, aż doszli do 3251 darów, dzięki ciągłym „poszukiwaniom” księdza Bosko u osób prywatnych, księży i biskupów oraz jego wielokrotnym formalnym prośbom do miasta o przesunięcie czasu losowania. Ksiądz Bosko nie omieszkał również skrytykować oszacowania dokonanego przez miejskiego rzeczoznawcę darów, które nieustannie napływały, a które, według niego, miały niższą wartość niż ich rzeczywista; w efekcie dodano innych rzeczoznawców, zwłaszcza malarza dzieł sztuki.

Ostateczna liczba była taka, że ksiądz Bosko został upoważniony do wydania 99 999 biletów w cenie 50 centów każdy. Do katalogu już wydrukowanego z darami ponumerowanymi z nazwiskiem ofiarodawcy i promotorów dodano dodatek z najnowszymi otrzymanymi darami. Byli wśród nich papież, król, królowa matka, królowa małżonka, posłowie, senatorowie, władze miejskie, ale także wiele skromnych osób, zwłaszcza pań, które ofiarowywały przedmioty i wyposażenie domu, nawet te o niewielkiej wartości (szklanka, kałamarz, świeca, karafka,

korkociąg, czapka, naparstek, nożyczki, lampa, miarka, fajka, breloczek, mydło, temperówka, cukiernica). Najczęściej ofiarowywanymi prezentami były książki – 629 i obrazy – 265. Nawet chłopcy z Valdocco rywalizowali, aby ofiarować swój własny mały prezent, być może książeczkę podarowaną im przez samego księdza Bosko.

Ogromna praca aż do wylosowania numerów

W tym momencie konieczne było wydrukowanie biletów w serii progresywnej w dwóch formach (mały odcinek i bilet), podpisanie ich przez dwóch członków komisji, wysłanie biletu z notatką, udokumentowanie zebranych pieniędzy. Wielu dobroczyńców otrzymało dziesiątki losów z zaproszeniem do ich zatrzymania lub przekazania przyjaciołom i znajomym.

Data losowania, początkowo ustalona na 30 kwietnia, została przesunięta na 31 maja, a następnie na 30 czerwca, by odbyć się w połowie lipca. To ostatnie przesunięcie spowodowane było eksplozją prochowni Borgo Dora, która spustoszyła okolice Valdocco.

Przez dwa popołudnia, 12 i 13 lipca 1852 roku, losy były losowane na balkonie ratusza. Cztery różnokolorowe urny zawierały 10 bil (od 0 do 9) identycznych i tego samego koloru co koło. Po włożeniu jednej po drugiej przez zastępcę burmistrza do urn i zakręceniu, ośmiu młodych ludzi z Oratorium wykonało operację, a wylosowana liczba została głośno ogłoszona, a następnie opublikowana w prasie. Wiele darów pozostawiono w Oratorium, gdzie zostały później ponownie wykorzystane.

Czy było warto?

Po około 74.000 sprzedanych biletów, po odliczeniu kosztów, księdzu Bosko pozostało około 26.000 lirów, które następnie podzielił równo z sąsiednim dziełem Cottolengo. Oczywiście był to niewielki kapitał (połowa ceny zakupu domku Pinardi kupionego rok wcześniej), ale największym rezultatem tej wyczerpującej pracy, jaką wykonał, aby przeprowadzić loterię – udokumentowaną dziesiątkami często niepublikowanych listów – było bezpośrednie i serdeczne zaangażowanie tysięcy ludzi z każdej klasy społecznej w jego „początkowy projekt Valdocco”: w uczynienie go znanym, docenionym, a następnie wspieranym ekonomicznie, społecznie i politycznie.

Ksiądz Bosko wielokrotnie uciekał się do loterii i zawsze w dwojakim celu: aby zebrać fundusze na swoje dzieła dla biednych chłopców, na misje i aby zaoferować wierzącym (i niewierzącym) sposoby praktykowania miłości, najskuteczniejszego środka, jak nieustannie powtarzał, aby „uzyskać przebaczenie grzechów i zapewnić życie wieczne”.

„Zawsze potrzebowałem wszystkich” – ksiądz Bosko

Do senatora Giuseppe Cotta

Giuseppe Cotta, bankier, był wielkim dobroczyńcą księdza Bosko. W archiwach zachowała się następująca deklaracja na papierze stemplowym z dnia 5 lutego 1849 r.: Niżej podpisani księża T. Borrelli Gioanni z Turynu i Bosko Gio' di Castelnuovo d'Asti oświadczają, że są dłużnikami trzech tysięcy franków choremu Cavaliere Cotta, który pożyczył im je na pobożne dzieło. Suma ta ma zostać zwrócona przez niżej podpisanego w ciągu jednego roku wraz z ustawowymi odsetkami. Podpisany Ksiądz Giovanni Borel, Bosco Gio.

Na dole tej samej strony i pod tą samą datą ks. Józef Cafasso pisze: Niżej podpisany składa wyrażne podziękowania Najjaśniejszemu Panu Kawalerowi. Cotta za powyższe i jednocześnie czyni siebie poręczycielem tej samej sumy. Na dole strony Cotta podpisuje, że otrzymał 2000 lirów 10 kwietnia 1849 r., kolejne 500 lirów 21 lipca 1849 r., a resztę 4 stycznia 1851 r.